Nr. 32 CZĘSTOCHOWA DNIA 11 SIERPNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.



Według drzeworytu Jana Wałacha. (Patrz str. 383).

Królowo Polska, Jasngórska Pani,
Przychodzim i serca składamy Ci w darze,
My Twoi słudzy i Twoi poddani,
Miłość i serca kładziem na ołtarze!

Cud nad Wisłą.

(15 sierpnia 1920 r.)

Przed piętnastu laty, Polska przywrócona do życia politycznego — nie miała jeszcze ustalonych granic ze strony wschodniej. O granice te toczyliśmy wojnę z bolszewikami. Po okresie powodzeń, gdy sztandary nasze powiewały w Kijowie i niemal cały obszar dawnej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (1772 r.) był znowu w naszem posiadaniu — doznaliśmy szeregu porażek. Polska nie była przygotowana do wysiłków wojennych, wyczerpana już w okresie wojny światowej i okupacji austroniemieckiej. Jawni i tajni wrogowie nasi cieszyli się z naszych niepowodzeń i utrudniali nam dowóz broni, której nie mieliśmy dosyć w kraju, z Francji i Włoch. Mocarstwa obce, a zwłaszcza Anglja, doradzały nam zawrzeć pokój z Sowietami, oddając bolszewikom cały kraj na wschód od Bugu. Sowiety nie chciały jednak myśleć i o takich nawet warunkach, gdyż idąc na Warszawę, wieźli z sobą „komunistyczny rząd Polski" z pp. Marchlewskim i Konem na czele. Po zajęciu stolicy naszej, Polska miała być włączona, jako jedna z republik, do Związku Sowieckiego.

Byłby to koniec naszej niepodległości. Po zdławieniu Polski, bolszewicy zamierzali runąć na Niemcy i dokonać tam przewrotu komunistycznego. Poznańskie i Pomorze zwróciliby, prawdopodobnie, „Sowietom Niemieckim".

Gdy zagranicą, w Londynie i Berlinie, oczekiwano wiadomości o upadku Warszawy — i nie bardzo zdawano sobie sprawę, że byłby to wyrok śmierci nietylko na Polskę, ale i na cały europejski Zachód — świat był zaskoczony wieścią, że pod murami Warszawy, na linji od Wkry do Wieprza, wojska bolszewickie zostały sromotnie pobite przez Polaków. Potem przyszło nowe zwycięstwo nad brzegami Narwi i wreszcie nastąpiło wypędzenie bolszewików daleko na wschód. Wojna zakończyła się pokojem ryskim (1921 r.), który dał Polsce dzisiejsze granice z Rosją.

Jak do tego doszło? Niewątpliwie doświadczyliśmy na sobie wyraźnej opieki Opatrzności i pomocy Najśw. Panny, naszej niebieskiej Królowej. W Jej wielkie święto Wniebowzięcia nastąpił przełom w walkach na naszą korzyść. Broniliśmy bowiem nietylko swego kraju, ale i dalsze narody chrześcijańskie, stanęliśmy w obronie Boga i krzyża przeciw bezbożniczym hordom najazdu sowieckiego.

Lecz, by Bóg zechciał nam dopomóc, potrzebna była i nasza dobra wola współpracy z Nim. Otóż w godzinę niebezpieczeństwa śmiertelnego zaniechano w Polsce wszelkich sporów politycznych, karnie — jak należało — stawano w szeregach obrońców Ojczyzny. Wszystkie stany chwytały za broń, nie brakło nikogo. W szeregach wojska polskiego walczyli obok wielkich panów, uczonych i artystów, rolnicy, robotnicy, mieszczanie. Chłopcy z ław szkolnych szli z własnej chęci na front, a w ataku bolszewickim na Warszawę oni to piersią własną przegrodzili wrogowi drogę do naszej stolicy. Któż nie słyszał o bohaterskim czynie księdza Skorupki, który z krzyżem szedł przed szeregami tych pacholąt warszawskich...

Dziś i obcy oceniają już znaczenie bitwy warszawskiej dla całego cywilizowanego świata, zaliczając ją do najważniejszych w dziejach ludzkości. Pod Warszawą bowiem załamał się rozpęd bolszewicki i nie zdołał narzucić zachodowi swych barbarzyńskich porządków.

Ci obcy, którzy nieufnie patrzyli na wskrzeszenie Polski, i sądzili, że długo państwo nasze nie potrwa, — zmienili sąd o nas. Przekonali się, że umiemy bronić naszej wolności, i że Rzeczpospolita to rzecz wielka i trwała. Odtąd drogi naszego pokojowego rozwoju są zapewnione, mimo przeciwieństw i niebezpieczeństw.

Dzień 15 sierpnia jest „świętem żołnierza polskiego". W dniu tym powinniśmy sercem wdzięcznem wspominać wszystkich tych, znanych i nieznanych, ofiarnych synów Polski, którzy życie swe położyli w obronie naszej niepodległości. Niech Bóg da im wieczny spokój i chwałę!

A patrząc na dzisiejsze nasze wojsko — pamiętajmy również — że siła naszej armji to najpewniejsza rękojmia pokoju, że istnienie tego wojska zapewnia Polsce szacunek w świecie i odpowiednią rolę w rodzinie narodów.

Przykład zaś 1920 r. uczy nas również, że jedność i zgoda w narodzie — są siłą, która największe przeszkody usuwa i łamie. Niezgoda wewnętrzna przyczyniła się niegdyś do osłabienia dawnej Polski i do jej rozbiorów — wola zaś niezłomna całego narodu uratowała nam byt państwowy w 1920 r.

I dziś, choć nam bezpośrednio nie grozi nieprzyjaciel, — winniśmy pamiętać o tem, że niebezpieczeństwo ze strony wrogów zewnętrznych, mimo traktatów, zawsze istnieje, i że warunki gospodarcze wewnątrz kraju są bardzo ciężkie. By podołać piętrzącym się trudnościom, i zapewnić nietykalność naszych granic — potrzeba nam jedności, o czem tak chętnie wielu zapomina.

Bitwa warszawska zwie się powszechnie „Cudem nad Wisłą" — prośmy teraz Boga i Pannę Najśw. o nowy cud, o pracy pokojowej rozstrzygający — cud narodowej zgody.

J. R.

Na niedzielę 9-ą po Zielonych Świątkach.

LEKCJA. Kor. X. 6—13.

Bracia! Nie pożądajmy złego, jako owi żydzi na pustyni pożądali. Nie stawajcie się bałwochwalcami, jak niektórzy z pośród nich, o których napisano: „Lud usiadł, by jeść i pić, a potem wstał na zabawę" (II. Mojż. 32, 6). Nie dopuszczajmy się porubstwa, jak niektórzy z nich dopuścili się bezwstydu i poległo z nich w jednym dniu dwadzieścia i trzy tysiące. Nie kuśmy Chrystusa, jak Go niektórzy z pośród nich kusili, i od wężów poginęli. Ani nie szemrajcie, jak niektórzy z pośród nich szemrali i poginęli od niszczycieli. To wszystko spotkało ich, jako obraz rzeczy przyszłych, a napisane zostało na przestrogę dla nas, którym wypadło żyć w tych czasach ostatnich. Przeto kto mniema, że stoi, niechaj uważa, aby nie upadł. Niech się was żadna pokusa nie ima, chyba ludzka; Bóg atoli jest wiernym: dopuszczając pokusę nie ponad siły wasze, sprawi także, abyście ją zwycięsko przetrwać mogli.

EWANGELJA. (Łuk. XIX, 41—47).

W on czas: Gdy się Jezus przybliżył do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad niem zapłakał, mówiąc: „O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim, poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest przed oczyma twemi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem, i obległą cię, i ścisną cię zewsząd; a ciebie i twe dziatki, które są w tobie, powalą o ziemię, i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałoś czasu nawiedzenia twego!" A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedających tamże i kupujących, mówiąc do nich: Napisano: „Dom mój ma być domem modlitwy" (Iz. 56, 7); — wy zaś uczyniliście z niego „jaskinię zbójców" (Jer. 7, 11). I nauczał każdego dnia w świątyni.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

KURYTYBA — STOLICA POLONJI BRAZYLIJSKIEJ.

Siostry polskie w Brazylji.

Wspominałem już, że w Kurytybie znajdują się domy prowincjonalne sióstr polskich ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo (Siostry Szarytki) i ze Zgromadzenia Rodziny Najśw. Marji Panny. Odwiedziłem jeden i drugi zakład. Szczególnie wspaniale przedstawia się nowo wybudowany, jeszcze nie całkiem wykończony gmach Sióstr Szarytek. Świadczy on o wielkim rozmachu ich działalności. Prowincja Sióstr Szarytek liczy już 84 siostry, z których prawie połowa już się urodziła na wychodźtwie w Brazylji. Tak samo wielką część sióstr ze Zgromadzenia Rodziny Najśw. Marji Panny pochodzi z rodzin naszych wychodźców. Siostry obu Zgromadzeń zajmują się przeważnie wychowaniem młodego pokolenia naszego wychodźtwa. Prowadzą liczne szkoły i internaty w miastach, miasteczkach i na kolonjach. Szkoły te cieszą się wielkiem uznaniem, nie tylko wśród naszego wychodźtwa, ale także wśród obcych. Świadczy o tem fakt, że także liczne brazylijskie rodziny powierzają im wychowanie swoich dzieci. Wskutek tego szerzą one kulturę polską nie tylko wśród rodaków, ale takż w społeczeństwie brazylijskiem. Siostry są do zada-

nia swego naogół bardzo dobrze przygotowane i spełniają je mimo trudnych warunków, w duchu katolickim i polskim, z największą gorliwością i poświęceniem. Możemy być dumni z naszych polskich sióstr w Brazylji i z ich błogiej działalności dla naszego wychodźtwa, dla Kościoła św. i dla Polski.

Księża Misjonarze w Brazylji.

Podczas mego pobytu w Kurytybie zamieszkałem w malutkiej ale miłej rezydencji przełożonego licznego zastępu polskich Księży Misjonarzy w Brazylji. Jest nim od kilku lat ks. Wizytator Bronny, z pochodzenia Ślązak, jak wielu innych jego konfratrów. Mała ta rezydencja Księży Misjonarzy znajduje się obok polskiego Konsulatu Generalnego, najważniejszego ośrodka Polonji brazylijskiej. Polski Konsulat atoli powstał i począł działać dopiero po wojnie, kiedy Polska zdobyła niepodległość państwową. Księża Misjonarze zaś pracują już tu kilkadziesiąt lat.

Wielkie, wprost nieocenione są ich zasługi

dla wychodźtwa i Polski, już nie mówiąc o ich zasługach dla Kościoła świętego. Nie ulega żadnej wątpliwości, że do tego „cudu wiary i polskości", jakim jest Polonia brazylijska, głównie oni się przyczynili. Oni poszli za wychodźcami w lasy, w bory i na stepy; oni zorganizowali większą część polskich parafij i prowadzą je; oni wybudowali liczne polskie kościoły, szkoły, domy polskie i zakłady sióstr; oni założyli liczne polskie organizacje katolickie, oczywiście przy pomocy naszego dzielnego ludu, który potrafi gromadzić około siebie i pobudzać do ofiarnego czynu, do rozwinięcia pięknego życia katolickiego i polskiego, jakiem promieniuje Polonia brazylijska. Któż potrafi wyliczyć przeszkody i trudności, które musieli przezwyciężyć, ofiary, które musieli ponieść, walki, które musieli stoczyć, rozczarowania, które musieli przeżyć w tej ciężkiej, misjonarskiej i pionierskiej pracy! Ale wszystko przetrwali i przezwyciężyli, pomni słów największego z misjonarzy, św. Pawła Apostoła: „Omnia possum in eo, qui me confortat"—



Chrystus na krzyżu.
drzeworyt Jana Wałacha
(patrz str. 383).

Ks. F. Gryglewicz. (43

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Spokojna chata. — Rozwścieczona unitka. — Serce zwycięża. — Droga do Janowa. — Cmentarz wojenny.— Widok miasta.

Gdy wrócili z dzieckiem, drzwi do niu zastali zamknięte i od wewnątrz zaparte. Cisza była w nim grobowa i spokój niezamącony. Na pukania i kołatania nie odpowiedziano, wołania głośne przy drzwiach i pod okna mi nie zbudziły nikogo. Zdawało się, że wymarli wszyscy, którzy tam byli. Nawet nie odpowiedziano na głos dziecka, przyniesionego z cerkwi, które poznało dom i, uradowane, wołać poczęło:

— Matulu, matulu...

Żeby łatwiej mogło być wewnątrz usłyszane, przystawiono je do okna, ale bezskutecznie. Żadne słowo stamtąd się nie odezwało, żaden najmniejszy szmer nie doszedł do uszu strażników.

Tymczasem zbiegli się sąsiedzi Waszczukowej, zwabieni głosami strażników i łomotaniem do drzwi spokojnej chaty. Zatrzymali się opodal, ciekawi, jak się to skończy. Koło mężczyzn stanęły kobiety.

W rękach strażników znalazły się kołki z płota, zabłysło też w nich przy świetle księżyca ostrze siekiery. Okno puściło wprędce i brzękło złowrogo, upadając na ziemię. Wtedy męskie ręce podniosły dziecko i wstawiły je przez wywalone okno do wnętrza chaty.

Ale w tej samej chwili stało się coś, czego się nie spodziewano. Oto dziecko wyleciało z powrotem przez okno, jakby procą wyrzucone, a za niem posypały się niby grad kamienni słowa obłąkane, bezprzytomne, twarde i dokuczliwe:

— Szatany, idźcie do piekła z tym chłopcem i do tego djabła, co was tu przysłał męczyć nas za świętą wiarę! Dotąd miałam aniołka i za niego oddałabym własną duszę, a teraz z niego jest splugawiony szatan, jak wy, przeklęte zbóje! Gdyby miał zostać w chacie, to by pioruny Boże sprowadził na resztę moich dzieci i na mnie. Won, złodzieje, bo nożem wam i jemu ślepia wykolę!

Na słowa te potruchleli wszyscy, zwłaszcza, gdy dojrzeli w słabem świetle księżycowem błysk noża i ogień rozpalonych, wściekłych oczu. Kobieta ta, w ciemnościach izby pozostająca, wydała im się lwicą, gotową rozszarpać własne szczenię. Zaniemówili z wrażenia. Nawet dzieci małe, przerażone nieznaną mu grozą, dźwięczącą w słowach matki i jej krzykiem, jęknęło z początku, a potem ucichło i drżące ze strachu tulić się poczęło do szyneli strażnika. Kobiety, stojące przed chatą, zaniosły się szlochami, a mężczyźni wzdychali ciężko, odchodzili na stronę i półgłośnemi słowami przeklinali schizmę, co im taką opłakaną dolę przynosi.

Lecz trzeba być matką, aby serce matki zrozumieć. Waszczukowa wybuchnęła gniewem wściekłej lwicy, z nożem stanęła przy oknie, gotowa krwią tyranów i własnego dziecka zagasić pożar, który w jej piersiach się rozpłomienił i objął całe jej biedne, miłujące serce, lecz po chwili zadrżała i przelękła się samej siebie. Szlochanie sąsiadek, płacz i wołanie ludzi, za oknem stojących, lament córek, będących w chacie, z których jedna chora leżała, jako męczenniczka za wiarę, dokonały reszty. Matka odrzuciła nóż, który z brzękiem potoczył się po podłodze, a potem wychyliła się przez okno i wyciągnęła ręce po dziecinę, drżącą ciągle z trwogi i przerażenia.

— O, ja nieszczęśliwa!... — jęknęła rozdzierającym głosem, od którego na nowo zadrżeli nawet wrogo-

„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Fil. 4, 13).

I dziś jeszcze mają wielkie trudności, ale z zadowoleniem mogą powiedzieć, że sprawie duszpasterskiej wśród wychodźtwa a także sprawie polskiej w Brazylji dobrze się przysłużyli, że jedną i drugą ugruntowali na mocnych pod stawach i stworzyli dla nich już pra wie normalne warunki rozwoju.

Potrzeba polskiego seminarjum duchownego w Brazylji.

Wobec tego byłaby już pora, by Księża Misjonarze stworzyli w Brazylji własną prowincję polską. Dotąd bowiem należą do prowincji kra kowskiej swego zgromadzenia, skąd też wszyscy pochodzą. Własna pro wincja pociągnęłaby też za sobą utworzenie własnego nowicjatu w Brazylji, własnego zakładu, któryby dostarczał księży także z pośród polskiej młodzieży w samej Brazylji. Zakład taki z czasem mógłby się rozróść na polskie seminarjum duchowne. Takiego zakładu dotąd brak w Brazylji. Wskutek tego też jest mało księży ,tak świeckich jak zakonnych, którzy pochodziliby z samego wychodźtwa. Niewątpliwie znalazłyby się liczniejsze, niż dotąd, powołania kapłańskie wśród męskiej młodzieży naszego wychodźtwa, gdyby takie seminarjum w Bra zylji istniało, tak jak znalazły się już wśród młodzieży żeńskiej liczne po wołania do zgromadzeń polskich sióstr, posiadających własne nowicjaty w Brazylji.

W podobnym duchu, jak Księża Misjonarze, działają wśród naszego wychodźtwa w Brazylji także księża ze Zgromadzenia Słowa Bożego i księża Salezjanie. Nie są oni tak liczni, a jeszcze mniej jest świeckich księży polskich, urodzonych i wychowanych już tu w Brazylji i należących do tutejszych diecezyj.

Serdeczne przyjęcie ze strony brazylijskich biskupów.

Jak wogóle wszyscy biskupi brazylijscy, w których diecezjach miałem sposobność odwiedzić naszych rodaków, tak też arcypasterz diecezji kurytybskiej ks. Arc. Braga przyjął mnie jak najserdeczniej. Przybył z wizytą pierwszy do mnie zaraz po moim przyjeździe do Kurytyby, zaznaczając, że w przeciwieństwie do zwyczaju europejskiego w Brazylji nie gość pierwszy składa wizytę gospodarzowi, ale gospodarz gościowi. Z szczerą gotowością udzielił mi też wszystkich pełnomocnictw dla pracy duszpasterskiej wśród rodaków, zamieszkujących w obrębie jego diecezji. Miły, już podeszły wiekiem najczcigodniejszy dostojnik Kościoła, jak dowiaduję się z prasy, wskutek ciężkiej choroby zrezygnował obecnie z rządów diecezją.

(c.d.n.)

Akcja Katolicka a polityka

Jak czytelnikom naszym wiadomo, odbędą się wybory do Sejmu w dn. 8 a do Senatu w dn. 15 września. Do komisyj wyborczych, mających ustalić kandydatów na posłów, zaproszone zostały także Stowarzyszenia Kobiet Akcji Katolickiej. Stowarzyszenia te jednak nie mogą brać udziału w tych komisjach wyborczych ze względu na stanowisko Akcji Katolickiej wobec polityki. Dla wyjaśnienia podajemy poniżej zasady, któremi kieruje się Akcja Katolicka w powyższej dziedzinie.

Statut Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, zatwierdzony przez Episkopat Polski i uzgodniony z rządem polskim, w art. 3 postanawia:

„Stowarzyszenie stoi poza i ponad partjami politycznemi".

Stolica Apostolska niejednokrotnie podkreślała całkowitą apolityczność Akcji Katolickiej. Ojciec św. Pius XI w przemówieniu swem na Zjeździe Federacji włoskiej mężczyzn katolików w r. 1926 stwierdził:

„Akcja Katolicka stoi i działa ponad i poza wszelkiemi partjami politycznemi. Ona nie chce pracować dla partji, ani być partją polityczną".

Jeszcze silniej i szerzej podkreśla tę zasadę Papież w liście swym do kardynała — patrjarchy Lizbony z końca 1933 r.

---

wie.

Porwała dziecię i przycisnęła je spazmatycznie do wyschniętych piersi.

Nazajutrz zebrali się sąsiedzi u biednej Marjanny Waszczukowej, jeszcze w żalu nieutulonej, i tłumaczyli jej łagodnie, że nie powinna tracić serca do swojego dziecka, że chrzest prawosławny, poniewoli udzielony, nic nie znaczy i nie przeszkadza do zbawienia tem bardziej, że dziecko było już przedtem ochrzczone po katolicku i samo z płaczem odpychało popa, gdy ten mu wodą główkę polewał.

Tyle tylko wiadomości zdołaliśmy wynaleźć o Konstantynowskiej parafji.

Po herbatce, którą nas ks. proboszcz na plebanji częstował, oglądamy jeszcze kościół piękny, wybudowany po czasie ogłoszenia wolności religijnej.

Zdala przyglądamy się dawnej cerkiewce unickiej, którą później zamieniono na cerkiew prawosławną, a ostatnio przebudowano na szkołę.

Wsiadamy znów na wóz, czekający na nas w cieniu drzew, i ruszamy w dalszą drogę, bo chcemy możliwie wcześnie dostać się do Janowa, dawnej stolicy biskupów podlaskich.

Żar podniósł się do niebywałego stopnia. Zdaje się, że ze stropu niebieskiego złoto roztopione leje się nam na głowy. Gdzieniegdzie tylko spotykamy trochę cienia od drzew przydrożnych, a w niem trochę ochłody. Konik naszego furmana w niedługim czasie zaczyna pokrywać się białą pianą, ale wytrwale zdąża przed siebie.

Zatrzymujemy się w miejscu, gdzie na wzgórzu piaszczystem Niemcy urządzili cmentarz wojenny dla swoich „kamratów". Grób przy grobie. Sporo ich. Między naz wiskami niemieckiemi spotykamy i polskie na krzyżach grobowych... To nasi bracia, którzy padli na swojej ziemi od wrażej kuli i w obcej sprawie.

Dojeżdżamy do Janowa. Znów podobnie, jak w Konstantynowie, roztacza się przed nami brudna, żydowska dziura. Walące się domki, kozy, używające poobiedniego spaceru, i opalone żydziaki. Staw z wodą zatęchłą i kąpiącemi się w niej chłopcami. Po prawej stronie waląca się brama, która wiodła kiedyś do biskupiego pałacu. Musiała wtedy pro wadzić od niej wspaniała aleja cienistych drzew. Dzisiaj rozciągają się w tem samem miejscu zagoniki i grządki mizernych warzyw. Wdali widać lekkie wzniesienie gruntu i drzewa, zasłaniające dalszy widok. Tam musi być dawny pałac. Przed nami nieco ku prawej wyrastają na wzniesieniu mury wielkiej budowli, a nad niemi piętrzą się wieże kościoła. Domyślamy się, że to jest seminarjum duchowne i kolegjata janowska, dawna katedra biskupów podlaskich.

Przejeżdżamy znów przez brudne uliczki. Słońce tu, zdaje się, jeszcze więcej piecze, niż za miastem.

Z prawdziwą przyjemnością wjeżdżamy wreszcie pod konary wielkich drzew, okalających kolegjatę. Zdaje się nam, że gdybyśmy tak jeszcze dłużej pozostawali na słońcu, to byśmy się ugotowali i upiekli zarazem.

Zabieramy z woza nasze walizy i dajemy wolność furmanowi. Nie mamy tu żadnych znajomych, ale tak czy inaczej będzie, zostaniemy w Janowie do następnego dnia.

Ocieramy pot z czoła i pukamy do drzwi, prowadzących wgłąb zabudowań seminaryjnych. Chociaż bowiem jest to czas wakacyjny, musi jednak znaleźć się tu jakiś woźny i jakiś ksiądz, opiekujący się gmachem i kolegjatą. Pukanie nasze i kołatanie jednak jest bezskuteczne.

c. d. n.

„Rozumie się — czytamy we wspomnianym liście — **że Akcja Katolicka, podobnie jak Kościół, którego jest bezpośrednią współpracowniczką, ma na widoku nie cel materjalny lecz cel duchowy. Z tego też względu, tak samo jak kierujący nią Kościół, który stoi ponad i poza partjami politycznemi, nie może Akcja Katolicka z natury rzeczy osłaniać sobą interesów poszczególnych grup, lecz zmierza do uzyskania dla dusz dobra istotnego, szerzy królestwo Chrystusowe wśród jednostek, rodzin i społeczeństw oraz łączy pod swemi pokojowemi sztandarami, w doskonałej i zdyscyplinowanej harmonji, tych wszystkich wiernych, którzy pragną współdziałać w świętej i doniosłej pracy apostolskiej".**

Powyższa zasada odnosi się do Akcji Katolickiej **jako organizacji.** Nie może ona brać udziału w życiu politycznem i w akcji partyjnej. **Nie oznacza to bynajmniej, by poszczególni katolicy, członkowie Akcji Katolickiej, nie mogli brać udziału w organizacjach o charakterze politycznym,** o ile programy tych organizacyj i działalność ich dają dostateczną gwarancję uszanowania praw boskich i dobra dusz ludzkich. W tym wypadku jednak nie działają oni w charakterze przedstawicieli Akcji Katolickiej ,ale występują w charakterze całkowicie prywatnym i na swoją wyłącznie odpowiedzialność.

Z powyższych też przyczyn „Niedziela", będąca głosem biskupa i diecezji do **wszystkich katolików** diecezji nie zajmuje się sprawami politycznemi, jedynie przypominając czytelnikom, aby każdy wedle swoich przekonań spełnił dobrze także w dziedzinie politycznej obowiązek swój jako katolik i obywatel kraju.

Drzeworyty religijne Jana Wałacha.

Polecone przez J. E. Ks. Biskupa Częstochowskiego, naszego Najdostojniejszego Arcypasterza drzeworyty: 1. **Matka Boska Częstochowska,** i 2. **Chrystus na krzyżu,** które reprodukujemy w zmniejszonym znacznie formacie w niniejszym numerze na str. 379 i 381, wymagają kilku słów objaśnienia dotyczących autora.

Jan Wałach, ślązak, pochodzący z rodziny góralskiej, malarz, rzeźbiarz i grafik, po ukończeniu Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, osiadł na stałe w swej rodzinnej wsi Istebnej na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wśród licznej rodziny i związanych z tem ciągłych braków i kłopotów prowadzi skromny wieśniaczy żywot, całkowicie oddany sztuce i modlitwie. Z powodu swej skromności i pewnej niezaradności, mało był znany szerszemu ogółowi, mimo, że ma za sobą olbrzymi 30-letni dorobek. Obok mnóstwa wykonanych rysunków, obrazów i rzeźb, odtwarzających miejscowe typy, sceny, zwyczaje i krajobrazy, szczególnie ukochał tematy religijne, do których jest z natury i usposobienia jak stworzony. Poza wykonanemi obrazami ołtarzowemi do szeregu kościołów na Śląsku, witrażami do kościoła w Jedliczu, do Jezuitów w Krakowie i współpracą przy dekoracji malarskiej Istebniańskiego kościołka, ma w swej pracowni cały szereg głębokich oryginalnych kompozycyj, czekających tylko na realizację. Świetny, subtelny rysownik, grający barwami o tonach zciszonych, znawca rzeczy religijnych, stroniący zdecydowanie od modnych świeckich kierunków, zawsze przepojony miłością do opracowywanego tematu,

Z dni grozy.

(15 sierpnia 1920 r.).

Groźnie wyglądały chmury przesuwające się po firmamencie na tle zachodzącego słońca. Groźnie, a grozy tej przyczyniał jeszcze bezustanny huk armat — akompanjament krwawej i rozpaczliwej walki, toczącej się w odległości kilkunastu kilometrów od bazy marynarki wojennej. W przeciągu kilku zaledwie dni zorganizowano ochotników w „flotyllę wiślaną" i ulokowano u ujścia rzek Bugu i Narwi do Wisły, naprzeciw twierdzy Modlin. „Flotylla wiślana" była ostatnią deską ratunku dla bohatersko opierającej się dywizji ochotniczej przed bandami bolszewickiemi dążącemi do oskrzydlenia Warszawy.

Może niejeden wyobraża sobie flotyllę jako jakąś imponującą potęgę, zaopatrzoną w armaty, torpedy, zdolną do zmiażdżenia potężnego przeciwnika. W rzeczywistości było to tylko kilka starych statków pasażerskich i zwykłych łodzi, które zaopatrzono w motory i przerobiono na motorówki. „Pancerniki" te były tak prymitywnie urządzone, że opancerzenie miały tylko budki sternika. Na przerobienie lawet armatnich tak, aby się nadawały do kołyszącego się pokładu statku, też czasu nie było; armatki wciągnięto tak, jak były na kołach — wprost z pola — i oddano do użytku marynarzom. Marynarzom, oczywiście tylko z ubrania, gdyż tak, jak w przeciągu kilku dni ze zwykłych „fajansów" zrobiono pancerniki, tak jeszcze szybciej z kilkunastoletnich ochotników, niemających pojęcia o służbie wojskowej, a już wogóle o walce wodnej została stworzona potęga, która miała dowieść, że Polak i na wodzie przemienia się w lwa, broniącego do ostatniej kropli krwi swej Wiary i Ojczyzny, przed najeźdźcą.

Wczesnym rankiem, dnia 15 sierpnia około drugiej godziny, przyszedł do dowództwa flotylli rozkaz naczelnego wodza, polecający za wszelką cenę nie dopuścić do przeprawy przez Wisłę konnej dywizji bolszewickiej, zamierzającej sforsować rzekę w okolicy miasteczka Wyszkowa (około 25 klm. wdół od Wyszogrodu).

Już po kilku minutach wyrusza eskadra, składająca się z trzech statków i czterech łodzi motorowych na stanowisko.

Statki prą całą parą, aby jaknajszybciej dopłynąć. Palacze i maszyniści, z których dosłownie pot się leje, wydobywają z siebie nadludzką wprost siłę. — Płyniemy 53 klm. na dwie godziny.

Żeśmy wówczas przy tak szalonej jeździe z nieobeznanym z wodą sternikiem ani razu nie wpadli na mieliznę, od których Wisła sie roiła, to już cud namacalny

Minąwszy wieś Białobrzegi, otrzymujemy informacje, że zbliżamy się już do nieprzyjaciela.

Eskadra rozwinęła się w szyk bojowy. Dwie łodzie motorowe wysunęły się znacznie naprzód, celem zbadania brzegów. Pole widzenia z motorówek było jednak bardzo małe, gdyż kilkunastometrowe brzegi Wisły niepozwalały nic z rzeki zauważyć. Płynęliśmy zdani na Opiekę Bożą.

Wiedzieliśmy, że znajdujemy się już w strefie nieprzyjacielskiej. Do ostatecznego celu zostało nam już tylko około 10 klm.

Nieprzyjaciel wnet nas spostrzegł, lecz jak doświadczony myśliwy nie płoszy zwierzyny przed czasem, tak i on pozwolił nam podpłynąć jak najbliżej. I... wówczas z ukrytych w krzewach przybrzeżnych karabinów maszynowych rozpoczął gwałtowny ogień na eskadrę.

Strzały były na szczęście mało celne. Kule z bzykaniem przelatywały koło naszych głów, albo uderzały obok statków, rozbryzgując wodę, która deszczem spadała na nasze głowy.

Nie mogliśmy nawet odpowiedzieć naszym ogniem na strzały nieprzyjacielskie, gdyż byłoby to w tej chwili tylko niepotrzebnem niszczeniem drogocennej amunicji. Zresztą nieprzyjaciel był ukryty w przybrzeżnej gęstwinie, więc strzały nasze miały zbyt małe szanse celno-

stał się mimowoli głośnym zeszłego roku z powodu urządzonej przez przyjaciół wielkiej wystawy jego prac w salach Kamienicy Baryczków w Warszawie, wystawy, która znalazła szeroki odgłos w prasie i spotkała się z djametralnie rozbieżną opinją. Jedni zlekceważyli go, wytykając mu przebrzmiały realizm i akademickość, inni znów wysoko podnieśli duchowe wartości jego sztuki, słusznie oceniając szczerość i bezpośredniość tego dużego samorodnego talentu. — Od niedawna nasz artysta zabrał się do drzeworytu, który uprawia z zapałem i dużem powodzeniem. W przeciągu dwu lat wyciął około 60-ciu prac z tej dziedziny, wyrabiając własną kreskę, własny styl, poważny, wibrujący uczuciem, stapiający w sposób szczery, bezpretensjonalny i trafny bogactwo motywów, bujność form, różnorodność kreski, niemal kolorowość pomimo właściwej jednobarwności i zawsze zajmującą grę czarno - szaro - białych walorów z treścią zawsze głęboko i poważnie odczutego tematu. Zalety te uwidoczniły się w szeregu jego drzeworytów religijnych, a szczególnie w omawianych tu dwuch pracach, z których Chrystus obok wrażenia pełnej wyrazu męki wśród głębokiego bólu i hołdu otoczenia, posiada nadto całą królewskość czarno-białej wymowy bogactwa form, a Matka Boska Częstochowska, wiernie oddająca ducha i rytmikę Cudownego Obrazu, ustrojona jest cała w nową przez artystę w natchnieniu skomponowaną, oryginalnie pojętą, a nadzwyczaj swojsko i precyzyjnie opracowaną sukienkę. Poza talentem, pracą i wiedzą specjalną, jest w tych rzeczach to, czego tak trudno dopatrzyć się w dzisiejszej sztuce religijnej, — jest nieudawana wiara, nie kłamana pobożność, prawdziwa pokora. O rzeczach tych nie można powiedzieć, jak o wielu rzekomo religijnych, a choćby pięknych, kompozycjach, że jest w nich wszystko, prócz Boga. Wałach ze swą sztuką stanowi tu rzadki wyjątek.



Dobry Pasterz.

ści. Wkońcu zaś celem naszym nie była potyczka, ale przeszkodzenie nieprzyjacielowi w przeprawie przez rzekę.

Około 5 klm. przepłynęliśmy spokojnie niezaczepiani przez nikogo.

Naraz łódź motorowa idąca przed nami sygnalizuje nam, że zauważyła na brzegu nieprzyjacielskim podejrzany ruch.

Alarm był słuszny. Nieprzyjaciel spodziewał się z naszej strony ataku i zawczasu przygotował się do odparcia. Ukrył — jak się potem okazało — na swoim brzegu kilkanaście armat i karabinów maszynowych.

Płyniemy jeszcze chwilę, gdy wtem całą tę podejrzaną ciszę rozrywa gwałtowny ogień. Na to już nie pozostajemy dłużni. Na jeden wystrzał odpowiadamy dwoma. Skutki były wspaniałe. Widzimy, jak celnym strzałem rozbijamy działo nieprzyjacielskie, kładąc trupem całą jego obsługę. Lecz tych dział zostało jeszcze kilka i te prażą w nas nieprzerwanym ogniem.

— Gorąco!... Zbliżamy się coraz bardziej. Jesteśmy od nieprzyjacielskich stanowisk jakie sto dwadzieścia metrów!

Ludzie mogą sobie już w twarz patrzeć. Nie jest to bitwa, lecz śmiertelne zmaganie się, patrzących sobie w oczy przeciwników.

Strzały nasze miażdżą wroga, lecz i u nas powstaje pierwsza wyrwa. Jeden z pocisków bolszewickich uderza w statek dowódzcy eskadry i niszczy kajutę kucharza, zajętego przygotowaniem porannego posiłku. Granat rozrywa go w strzępy. W kajucie został tylko but z kawałkiem urwanej nogi...

Płyniemy dalej. Nagle z za lekkiego zakrętu wyłania się most nieprzyjacielski — cel naszego wypadu.

— Musimy za wszelką cenę zniszczyć to, co wróg zdołał, korzystając z kilku godzin nocnych, zbudować. Tylko tem damy gwarancję, że nieprzyjaciel nie będzie mógł oskrzydlić Warszawy.

Spiesznie kierujemy ogień z sześciu armat na pontony mostu. Karabiny nasze rażą celnie nieprzyjaciela, który w nerwowym wysiłku nie daje nam się do mostu zbliżyć. — Wtem wielki pocisk trafia w jeden z naszych statków. Strzał jest śmiertelny! Widać jak nasz „pancernik" zanurza się szybko w wodę, lecz znów opieka Tej, co przechyliła szalę zwycięstwa naszych braci na lądzie. Statek przestaje tonąć, widać rzeka w tem miejscu dość płytka, mógł zatem nasz „pancernik" niezalewając się wodą osiąść wygodnie na stałym gruncie.

Załoga, która już miała spuszczać łodzie ratunkowe, zorjentowawszy się momentalnie, biegiem powraca do swych dział i z twardego już gruntu razi celnemi strzałami most i nieprzyjacielskich saperów.

Nieprzyjaciel widząc fatalne dla niego skutki strzałów z nawpół zatopionego już statku, całą swą złość zwraca ku niemu.

I dopiął swego, bo już po kilku minutach działa nieszczęsnego parowca zamilkły. Przestało na nim bić ostatnie serce oddane bohatersko za Wiarę i Ojczyznę.

Mimo tego wielkiego ciosu, nasze małe łodzie motorowe, których lekce ważący je bolszewicy prawie nie ostrzeliwują, płyną wciąż naprzód, a jedna z nich podpływa śmiało tuż do mostu i... ręcznemi granatami zatapia kilka pontonów.

Nieprzyjaciel szalony ze złości z nową energją bije do nas z pozostałych dwuch armat, że aż ciemno się robi na całem wybrzeżu. Lecz nasze małe armatki i tym razem zmuszają go do milczenia. Bolszewikom pozostają już tylko z kilkunastu armat kartaczownice.

Szał chyba jakiś i zamroczenie ogarnęło nieprzyjaciela, gdyż zamiast celować w zanurzone części statku i w ten tylko sposób dążyć do zatopienia — dziurawił jego części wystające. Oczywiście jego zamroczenie dodaje nam tylko zapału do walki. Już całą parą uderzamy statkiem w pozostałe pontony i puszczamy cały ten most z biegiem rzeki.

— Zadanie wykonane!

Teraz już swobodnie zwracamy nasz ogień na wybrzeże nieprzyjacielskie, by z całą skrupulatnością oddać bolszewikom to, co im się należało.

GOSPODARSTWO.

Zbieranie ziół leczniczych.

W wielu okolicach rozpowszechnione jest zbieranie dzikich ziół, kwiatów i traw, posiadających pewne wartości lekarskie. Zbiory takie rzadko jednak bywają prowadzone umiejętnie i dla otrzymania materjału pełnowartościowego warto zapoznać się z głównemi zasadami racjonalnego zielarstwa.

Przedewszystkiem należy pilnować odpowiedniej pory, w której daną roślinę czy też jej części lecznicze można zbierać. Jeżeli chodzi o kwiaty np. lipy, malwy czy rumianku, zrywamy je zaraz po rozwinięciu się z pączka lub w pełnym rozwoju, ale nigdy wówczas, gdy zapylenie już nastąpiło i kwiat przekwitał.

Liście i łodygi największą wartość leczniczą posiadają wówczas, kiedy zaczynają otwierać się pierwsze pączki kwiatów. Korzenie wykopujemy bądź późną jesienią, bądź też najwcześniejszą wiosną, przed wybiciem liści. Rośliny wodne oraz ich kłącia stanowią pod tym względem wyjątek, gdyż zbiera się je w lecie, w okresie najniższego poziomu wody. Owoce i nasienia najlepsze są dojrzałe na pniu lub będące na dojrzeniu, zawsze pięknie wykształcone i dorodne.

Nie jest też obojętną pora dnia i pogoda w czasie zbioru. Jedynie korzenie można zbierać w czasie deszczu i w rozmaitych godzinach, natomiast całe rośliny, ich kwiaty, liście i łodygi zbieramy zawsze tylko po zupełnem obeschnięciu rosy, w czasie suchej i słonecznej pogody. Jeżeli rośliny na upale nieco przewiędły — nic to nie szkodzi, gdyż więdnięcie jest następstwem wyparowania większych ilości wody, a więc i suszenia takiej rośliny prędzej nastąpi.

A szybkie wysuszenie roślin leczniczych — to jedna z największych trosk zielarza. Piękny susz otrzymujemy wówczas, gdy rośliny schną rozłożone pojedyńczą warstwą na czystych papierach, w miejscu przewiewnem, suchem i ciepłem. Idealną suszarnią będzie strych pod dachem blaszanym lub gontowym, z dobrym przewiewem i wolny od ostrych zapachów — np. z obory czy z warsztatu.

Kwiaty suszy się zwykle w całości, łodygi i korzenie skrojone w jednolitą sieczkę. Susz musi być doskonale wysuszony — aż do kruszenia się w ręku, gdyż wilgotny łatwo pleśnieje, zagrzewa się i traci w zupełności swą wartość leczniczą.

Wysuszony zbiór należy przechowywać w workach, paczkach lub przy drobnych ilościach — w szklanych słojach. Jeżeli zbierzemy więcej ziół dla celów sprzedaży, trzeba pakować je w wielkie bale do wysyłki. Pakowanie uskuteczniać należy rankiem, kiedy zioła nieco nasiąkną wilgocią z powietrza, nie będą więc przy pakowaniu kruszyć się na miał. Towar pakowany ubije się mocno, szczelnie zamyka lub zaszywa i przy wysyłce pocztą lub koleją zawsze zaznacza przy adresie, że są to zioła ze zbioru krajowego, wówczas przesyłka taniej kosztuje.

Niezmiernie ważną rzeczą jest, aby przy zbiorze nie niszczyć roślin niepotrzebnie, nie prowadzić zbioru rabunkowego, lecz zawsze pamiętać o tem, że roślina jest istotą żywą i musi mnożyć się i rosnąć nietylko dziś — dla nas, ale i w latach następnych. Dlatego zbierając kwiaty roślin rocznych, zostawiamy kilka kwiatów dla wydania nasion; z ziół trwałych nie wycinajmy wszystkich łodyg czy wszystkich korzeni z ziemi, lecz zawsze część pozostawmy do dalszego wzrostu. Ziemia nasza jest bogata i wydaje wiele bardzo cennych a dziko rosnących ziół; niestety, z winy ludzi liczne z naszych roślin lekarskich tak po barbarzyńsku były zbierane, że dziś należą do rzadkości lub wyginęły zupełnie, odczuwamy dotkliwie ich brak lub za drogie pieniądze sprowadzamy je z zagranicy. Tymczasem mądre i przewidujące gospodarowanie może nam dać zbiory dla własnego użytku czy na sprzedaż do aptek przez długie jeszcze lata.

J. Chomentowska.

Z życia naszej diecezji.

WYJAZD J. E. KS. BISKUPA KUBINY.

W dniu 30 lipca b. r. wyjechał z Częstochowy Najd. Arcypasterz J. E. ks. Biskup dr. Kubina, udając się na 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Powrót Najd. Arcypasterza nastąpi w pierwszych dniach miesiąca września.

ZMIANY W DIECEZJALNEJ AKCJI KATOLICKIEJ.

Z dniem 1 sierpnia przybył do Częstochowy i począł pełnić obowiązki sekretarza Generalnego Katolickiego Stowarzyszenia młodzieży męskiej oraz referenta dzieł pomocniczych A. K. ks. Franciszek Strugała, dotychczasowy wikarjusz par. Strzemieszyce i redaktor „Wiadomości Parafjalnych“ w Strzemieszycach.

Jednocześnie objął obowiązki sekretarza generalnego Katolickiego Stowarzyszenia Mężów ks. Stanisław Gałązka, zatrzymując stanowisko referenta rekolekcyj zamkniętych przy D. I. A. K. oraz redaktora „Czynu Katolickiego“.

Asystentami kościelnymi Stowarzyszenia mianowani zostali: ks. red. W. Mondry dla K. S. Mężów, ks. dyr. J. Sobczyński dla K. S. Kobiet, ks. St. Gałązka dla K. S. Młodzieży Męskiej i ks. Fr. Strugała dla K. S. M. Żeńskiej.

BUDOWA DOMU KATOLICKIEGO W WIELUNIU.

Jedna z najstarszych parafij w naszej diecezji — Wieluń — zdobyła się w ostatnich czasach na piękny Dom Katolicki, jaki w bieżącym sezonie stanął na placu parafjalnym przy ulicy wiodącej od kościoła do szpitala.

Nowowzniesiony dom jest to budynek piętrowy, długości około 30 metrów a szerokości ok. 10 m.

W planie przewidziana jest na parterze kancelarja parafjalna, obszerna sala na zebrania oraz mieszkanie organisty. a piętrze znajduje się mieszkanie ks. wikarjusza i dwa lokale wolne. Po wykończeniu na pewien czas znajdzie w budynku pomieszczenie bursa gimnazjum diecezjalnego, dla której dotychczasowy lokal staje się zbyt ciasny. Dziedziniec nowego domu stanie się placem gry dla młodzieżowych organizacyj katolickich.

Z ROZPRZY.

Dn. 21 lipca Oddziały K.S.M.Ż. i M. w Rozprzy przeżywały smutną chwilę pożegnania ks. asystenta Stefana Stoińskiego.

Ukochanego swego asystenta żegnaliśmy z serdeczną łzą w oku, gdyż był serdecznym opiekunem wszelkich naszych poczynań (sport, wycieczki, bibljoteka, rekolekcje, wystawy, akademje i t. p.). Dzięki Jego staraniom oba oddziały posiadają piękne sztandary

W imieniu oddziału męskiego żegnał ks. asystenta rzewnemi słowami druh prezes. w imieniu zaś oddziału żeńskiego jedna z druchen piękną deklamacją i bukietem kwiatów. Potem ks. asystent pożegnał się z nami, zaznaczając, że praca wśród nas była dla niego wdzięczną i bardzo miłą. Przejęci szczerą wdzięcznością za owocną i gorliwą pracę, życzymy Ci, ks. asystencie, aby Bóg raczył pracą Twą nad duszami młodzieży darzyć obfitem błogosławieństwem.

Kierownictwo Oddz. K. S. M. M.
w Rozprzy.

KOMUNIKAT KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ.

Termin tegorocznego Święta Druchen został w porozumieniu z J. E. Ks. Kardynałem Prymasem A. Hlondem wyznaczony na pierwszą niedzielę września. t. j. dzień 1-y września. Wyjątkowo więc w tym roku obchodzić będziemy nasze święto organizacyjne o tydzień wcześniej spowodu przypadających na 8 i 15 września wyborów do Sejmu i Senatu.

Należy więc wcześniej wziąć się do przygotowania programu na Święto Druchen. Składnica KSMŻ. posiada nowość p. t. „W naszem gronie“ — Karczewskiej nadające się specjalnie na te uroczystość. Cena 1,30.

POŻEGNANIE GEN. SEKRETARZA K. S. M. Ks. Z. LIPY.

W ubiegłą niedzielę, żegnała młodzież uroczyście ks. Sekretarza Gen. Z. Lipę, który po 4-letniej pracy w K. S. M. przechodzi na probostwo do Walichnów za Wieluniem.

Młodzież okręgu m. Częstochowy z delegacjami z Kamienicy Pol. i Kłobucka wysłuchała wspólnie Mszy św. na Jasnej Górze, następnie pięknym pochodem ze sztandarami przeszła do sali katedralnej na akademję. W czasie licznych przemówień pożegnalnych złożono ks. Lipie dużo kwiatów i piękny obraz z widokiem Jasnej Góry w dowód szczerego przywiązania i wdzięczności. Następnie V-te KSMŻ z Rakowa wykonało dwa ładne obrazy sceniczne z tańcami, a druchny z IV KSM z par. św. Rodziny odśpiewały dwie pieśni, wykonały ze wdziękiem sceniczny djalog „Maciej furman i Kasia", zaś drch. Stasia Rakówna wygłosiła wprost świetnie dłuższy monolog z przyśpiewkami, p. t. „Druchna Zosia". Jeden z młodych gości odegrał także bardzo ładnie dwie pieśni skrzypcowe. Pod koniec ks. proboszcz Lipa podziękował młodzieży w serdecznych słowach za przemiłe oznaki przywiązania i wdzięczności, a zarazem powitał swego następcę ks. Fr. Strugałę. Następnie druh-prezes Kucharzewski w imieniu młodzieży witał nowego Gen. Sekretarza K. S. M. ks. Fr. Strugałę, poczem ks. Strugała w serdecznem przemówieniu zwrócił się do młodzieży, powierzonej teraz jego kierownictwu.

Pieśnią „Hej do apelu" zakończono tę nader miłą akademję.

Z OKAZJI 25-ej ROCZNICY OGŁOSZENIA DEKRETU O KOMUNJI ŚW. DZIECI.

W roku bieżącym mija sto lat (2 czerwca) od dnia, w którym urodził się Józef Melchjor Sarto, późniejszy Papież Pius X, i 25 lat (8 sierpnia) od ogłoszenia przez tego Papieża dekretu o Komunji św. dzieci.

I czegóż Pius X pragnął, ogłaszając dekret o komunji św. dzieci? Oto jednego, aby dzieci, gdy tylko dochodzą do używania rozumu, zbliżały się do trybunału pokuty, brały do swych serc jak najczęściej Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie i następnie stopniowo ze wzrostem lat, według swych uzdolnień, zdobywały znajomość całego katechizmu.

Dlatego też teraz z Rzymu wyszedł głos na świat cały, aby w rocznicę 25 lecia ogłoszenia dekretu o Komunji Świętej dzieci, dziatwa całego świata w dniu piętnastym sierpnia roku bieżącego przystąpiła do Komunji św. Głos ten usłyszany został wszędzie. Wszędzie szykują się, aby w wyznaczonym dniu dzieci przyjęły do swych serc Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie.

Ufamy, że i w naszej diecezji w tym dniu dzieci jak najliczniej przystąpią do Komunji św. prosząc zarazem — w dniu Cudu nad Wisłą — P. Jezusa, przychodzącego do ich serc, aby wszyscy Polacy wzajemnie się miłowali i do pomagali sobie a przez to ojczyzna coraz silniejszą była.



Stary ludożerca z wysp Papuazji niedawno nawrócony na wiarę prawdziwą. Od r. 1885 misjonarze N. Serca Jezusowego, pracujący w tamtych stronach, nawrócili przeszło 18 tysięcy tych pogan.

Dnia 30 lipca b. r. odbyło się w P. K. O. pierwsze publiczne premjowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premjowane — Serji III-ciej. W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1935 r.

Premja zł. 1,000.— padła na nr. 154,138.

Premje po zł. 500 padły na nr. nr. 152,776, 161,587, 171,973, 174,931, 174,967, 176 632, 180,823, 186,281, 191,104.

Premje po zł. 250 padły na nr. nr. 151.120, 152,852, 153.106, 153,17, 154,657, 155,468, 156,699, 159,535, 166,342, 168,732, 169,429, 169,606, 172,482, 173,267, 175,120, 178,181. 179,620, 181,202, 181,322, 182,728, 183,154, 186,609. 190,130.

Premje po zł. 100 padły na nr. nr. 150,187, 150,276, 150,620, 151,426, 151,847, 152,665. 153,175, 153,305, 154,231, 154,949. 155,003, 155,432, 156,671, 157,365, 157,581. 158,001 158,263. 158,614, 158,659, 158,876, 159,450, 159,626, 160,642, 160,770, 160,874, 162,632, 162,667, 163,151, 163,391, 164,519, 165,740, 165,857, 166,622, 166,746, 168,091, 168,200, 169,193, 169,201, 169,432, 169.600, 171 023, 171,131, 171,205, 171,326, 171,984, 172,110, 172,181, 172,557, 173,684, 173,717, 174,072, 175,101, 175,110, 175,644, 176,808, 177,297, 177,941, 178,501, 179,167, 181,445, 181,725, 182,166, 183,608, 183,632, 183.865, 184.665, 185,066, 186,614, 187,368, 188,398, 190 246, 190,833, 190,963, 191,406, 191,511.

Ogółem padło 109 premij na łączna kwotę zł. 18,850.— Zainteresowani wkładcy zostaną o powyższem powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premij serji III-ciej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczem po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej ważności lecz nadal biorą udział w następnych premjowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

NĘDZA NA WSI.

Zjazd gospodarczy zwołany niedawno przez Centralne Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych uchwalił szereg rezolucyj, z których najważniejsze opiewają:

„Zorganizowane rolnictwo zdaje sobie sprawę, że nowy plan gospodarczo-rolniczy nie może przynieść całkowitej opłacalności produkcji rolnej, ani natychmiastowej poprawy położenia materjalnego wsi, gdyż na to wpłynąć może zmiana całokształtu polityki społecznej i gospodarczej państwa. Należy uwzględnić przytem stan obciążenia warsztatów rolnych, należy obniżyć daniny publiczne, ceny towarów konsumowanych przez wieś, taryf kolejowych, obsługi kredytów, doprowadzić stopniowo do uzdrowienia ustroju rolnego, dać pracę dla przeludnionej wsi itd."

Zjazd uważa za swój obowiązek stwierdzić wobec całego społeczeństwa, że nędza na wsi szerzy się w zastraszający sposób, a w ślad za nią głód, gruźlica, skarlenie psychiczne i fizyczne, co stanowi poważną groźbę dla przyszłości narodu i potęgi państwa. Stan ten musi być usunięty przez zdecydowane i szybkie posunięcie polityki państwa w oparciu o zorganizowane społeczeństwo rolnicze.

Tyle mówi rezolucja. Oczywiście przyznać musimy, że niema w niej ani przesady, ani też nieprawdy.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

w Diec. Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary nr. 43, odbędą się:
dla kapłanów od 19 — 23 sierpnia,
dla członkiń III Zakonu św. Franc. od 27 — 31 sierpnia,
dla pań nauczycielek od 27 — 31 sierpnia.
Początek pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. O wcześniejsze zgłoszenia uprasza Zarząd Domu Rekolekcyjnego

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Przed wyborami. W d. 14 b. m. zbiorą się na terenie całego kraju zgromadzenia okręgowe delegatów dla dokonania wyboru kandydatów na posłów do Sejmu.

Poświęcenie kościoła po 44 latach niewoli prawosławnej odbyło się w d. 2 b. m. w Wyszogródku na Wołyniu. Kościół ten był zabrany przez władze rosyjskie w r. 1891 na rzecz cerkwi prawosławnej. Obecnie na mocy dekretu wojewody został zwrócony katolikom.

Wstrzymanie egzekucyj podatkowych u rolników do 15-go października. Min. skarbu wydał zarządzenie, wstrzymujące do 15-go października bież. r. egzekucję zaległych podatków, a więc podatków gruntowego, majątkowego, dochodowego, drogowego, wyrównawczego i t. p. oraz opłat na instytucje ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od ognia, które w drodze egzekucji miałyby być ściągnięte od właścicieli gospodarstw rolnych.

Tajną drukarnię komunistyczną wykrył warszawski urząd śledczy w d. 3 b. m. w Warszawie przy ul. Leszno 24 w piwnicy pod sklepem szewca (oczywiście żyda). Wejście do piwnicy było zakryte dywanem, na którym stał stół. W piwnicy znaleziono kompletną drukarnię oraz 3 komunistów, zajętych drukowaniem odezw.

Obieg pieniędzy w Polsce w ostatnich 10 dniach lipca wzrósł o 59.2 milj. zł. i wyniósł na dzień 1 sierpnia 1321,7 mlj. zł. Zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 100 tysięcy zł. do 511,1 milj. zł.

Do 4 - piętrowy zawalił się w Warszawie przy ul. Freta 16 (na starem mieście). W d. 2 b. m. odbył się zbiorowy pogrzeb 7-miu ofiar katastrofy. Ofiarami byli wyłącznie żydzi. Katastrofę wywołała wadliwa nadbudowa 3-ch pięter, przyczem nie zmieniono starych belek.

W Kamienicy Polskiej (pow. częstochowski) dokonano cennego odkrycia przy kopaniu studni. Na 60 m. w głąb ziemi natrafiono na najlepszego gatunku rudę żelazną (piryt), którą sprowadzamy z zagranicy.

GDAŃSK. Szaleństwa Senatu gdańskiego. Senat zarządził zniesienie cła na różne towary zagraniczne. Gdańsk według traktatów, które go obowiązują, należy do polskiego obszaru celnego. Powyższe zarządzenie oznacza więc, że Gdańsk samowolnie otworzył polską granicę celną i próbuje zburzyć naszą organizację celną. Przedstawiciel Polski min. Papee w imieniu rządu polskiego oświadczył prezydentowi senatu gdańskiego, że Polska nie przystąpi do rokowań z Gdańskiem, dopóki senat nie odwoła swych zarządzeń. Polska użyje wszelkich środków, aby to osiągnąć, i odpowiednie środki posiada. Senat gdański na oświadczenie polskie w d. 3 b. m. dał wykrętną i rojącą się od fałszów odpowiedź, zaznaczając gotowość senatu do rokowań i żądając od Polski cofnięcia zarządzeń polskich. Gdańsk prowadzi obłudną grę, bo rzeczywiście zrywa dotychczasowe oparcie gospodarstwa gdańskiego o Polskę a stara się związać życie gospodarcze gdańskie silnemi węzłami z gospodarstwem niemieckiem. Na tego rodzaju złamanie traktatów Polska nie może się zgodzić. Na razie polskie władze celne zamknęły granicę polsko-gdańską dla wywozu wszelkich towarów do Polski w sobotę d. 3 b. m.

NIEMCY. Prześladowanie katolików trwa. Namiestnik Rzeszy w Badenji, Wagner, oświadczył: Nie zniesiemy żadnej stałej prasy codziennej katolicko - politycznej, żadnych katolicko - politycznych związków młodzieży oraz żadnych katolicko-politycznych robotniczych związków zawodowych.

WŁOCHY. Przygotowania wojenne Włoch odbywają się w dalszym ciągu. Jeszcze 4 dywizje mają w najbliższym czasie odejść do Afryki. Do oddziału „czarnych koszul", udającego się do Afryki, Mussolini— jak donoszą niektóre pisma — powiedział: „Abisynję, którą idziecie zdobywać, posiądziecie całą. Nie zadowolimy się rezultatem połowicznym".

ANGLJA. Izba posłów odroczyła się w d. 2 b. m. do 27 października, upoważniając rząd i przewodniczącego do wcześniejszego zwołania posiedzenia, jeśliby tego wymagał interes publiczny.

Z powodu prześladowania katolików w północnej (protestanckiej) części Irlandji, biskup z Down zaapelował do społeczeństwa katolickiego, prosząc o pomoc dla 1656 rodzin katolickich, wypędzonych przez protestantów z Belfastu. Pozbawiono ich mieszkań, odebrano im cały dobytek i pozbawiono ich możności zarobku, bo przedsiębiorcy, bojąc się tłumu, wypowiadają katolikom pracę.

SZWAJCARJA. Rada Ligi Narodów w d. 3 b. m. powzięła uchwałę w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego. Według tej uchwały usiłowania celem pogodzenia obu stron mają być prowadzone w dalszym ciągu, a Rada Ligi Narodów ma się znowu zebrać w d. 4 września i wtedy omówić wszystkie sporne sprawy. Na uchwałę tę obie strony t. j. Włochy i Abisynja wyraziły swą zgodę. Uchwała ta nic nie załatwia a jedynie oznacza zysk na czasie. Groźba wojny włosko-abisyńskiej trwa nadal.

DANJA. 50.000 chłopów duńskich w związku z kryzysem w rolnictwie duńskiem urządziło manifestację przed pałacem królewskim w Kopenhadze, domagając się ulg podatkowych dla gospodarstw rolnych.

ROSJA SOWIECKA. Słynny lotnik sowiecki Lewoniewski (z pochodzenia Polak) poleciał samolotem w d. 3 b. m. z Moskwy przez biegun północny do San Francisco w Ameryce. Trasa lotu wynosi ok. 10.000 klm. i prowadzi przez nieprzebyte dotychczas lodowe pustynie bieguna północnego. Z przeciwnej strony poleci z San Francisco do Moskwy słynny lotnik amerykański Post. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że lot ten z powodu defektu motoru przerwano.

Obrady VII kongresu międzynarodówki komunistycznej w Moskwie zakończone zostały w d. 3 b. m. Jeden z delegatów zaznaczył, że sytuacja dla rozwoju komunizmu w państwach zachodnich zmieniła się na gorsze. Mocne rządy i nowe hasła odwróciły masy proletarjatu od idei komunistycznych. Uchwalone rezolucje m. in. polecają partjom komunistycznym opanowanie mas chłopskich i drobno-mieszczańskich, oraz niekomunistycznych organizacyj zawodowych, kulturalnych a nawet religijnych.

ABISYNJA. Ludność stolicy Addis-Abeby życzy sobie pokojowego załatwienia zatargu z Włochami, niemniej jednak przygotowuje się do obrony kraju. Młodzi robotnicy codziennie rano razem z urzędnikami odbywają ćwiczenia marszowe. Kobiety zbierają na fundusz obrony kraju i znoszą na ten cel do komitetu nawet najcenniejsze klejnoty. Rząd abisyński chce nawet łożyska rzek abisyńskich, płynących w kierunku włoskiej kolonji Sowali, skierować na pustynię, aby odciąć wojskom włoskim dostęp do wody. W dziedzinie uzbrojenia Włochy mają przygniatającą przewagę nad Abisynją, np. na 10 samolotów abisyńskich przypada 800 włoskich.

CHINY. Nieustanne oberwanie chmur spowodowało zatopienie miasta Tsuanczou i okolicy do wysokości 5 metrów. 2000 domów zapadło się; 60 wsi jest zniszczonych. Przypuszczają, że powódź pochłonęła przeszło 100 ofiar ludzkich.

AMERYKA. Katolicy amerykańscy wzywają do bojkotu igrzysk olimpijskich (wszechświatowych igrzysk sportowych), które się mają odbyć w Berlinie.



Generał OO. Kapucynów, O. Wigiljusz a Vastagna, w Warszawie na przyjęciu u J. E. Ks. Arcybiskupa Galla.



Typy ludowe z Indyj. Indyjski sprzedawca wody. Kobieta indyjska z dziećmi.

PRZYJAZD GENERAŁA OO. KAPUCYNÓW DO WARSZAWY.

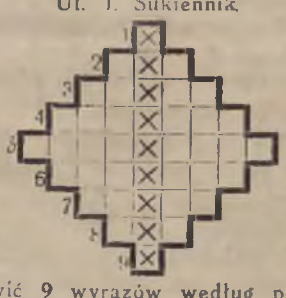
Kapucyńska prowincja warszawska przeżyła w ostatnich dniach lipca podniosłe chwile. Najprzewielebniejszy O. Wigiljusz a Valstagna, generał zakonu OO. Kapucynów, przybył do Warszawy, by zwizytować prowincję. Trzeba zaznaczyć, że ostatnia wizytacja kanoniczna odbyta przez generała OO. Kapucynów, O. Mikołaja od św. Jana miała miejsce w lipcu 1860 r., a więc 75 lat temu.

Po powstaniu 1863/4 roku rząd rosyjski za czynny udział w akcji powstańczej zniósł kapucyńską prowincję Warszawska. Dwóch kapłanów zawisło na szubienicy: O. Agrypin Konarski i Maksymiljan Parejwa, kilku wywieziono na Syberję, resztę zakonników zamknięto w klasztorze w Zakroczymiu, później w Nowem Mieście, skazując ich na wymarcie. Dopiero w wolnej Polsce prowincja rozwija się na nowo, tak iż obecnie liczy 129 zakonników, w tem 23 kapłanów i 29 klervków w 6 klasztorach

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Łamigłówka.

Ul. J. Sukiennik.



Wstawić 9 wyrazów według poniżej umieszczonego znaczenia. — Litery zamiast krzyżyków dadzą rozwiązanie — nazwisko wieszcza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) jezioro w Ameryce Półn., 3) rzeka we Francji, 4) mała ilość, inaczej, 5) imię męskie, 6) rodzaj tkaniny, 7) zbiornik inaczej, 8) narząd wzroku, 9) spółgłoska

Zagadka.

Może kto wątpi? ja jednak wierzę,
Że początek ludzkości litera w literze.
A że tak jest, o tem się dowiecie,
Gdy dobrze zagadkę tę rozwiążecie.

Za dobre rozwiązanie łamigłówki i zagadki przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 30.

Łamigłówka: „Głodnemu chleb na myśli".

G	Ł	O	D	N	E	M	U	C	H
U	A	C	A	I	F	O	U	Y	A
M	D	H	B	S	R	R	R	R	I
A	N	A	A	Z	E	S	S	Y	T
L	E	B	N	A	M	Y	S	L	I

Dobrych rozwiązań nie nadesłano

HUMOR

Na statku.

— Panie kapitanie, czy to prawda, że w razie wypadku musi pan do samego końca pozostać na pokładzie?

— Nie zawsze, proszę pana. Jeśli np. zdarzy się eksplozja, to wolno mi wylecieć w powietrze razem z pasażerami.

Nasze dzieci.

Na ulicy stoi jakiś chłopak i zalewa się łzami.

— Co ci jest? — pyta litościwa pani.

— Uuuuu.... płacze malec. — Tata huknął się młotkiem w palec!...

— Z tego powodu nie należy jeszcze płakać, dobry chłopczyku...

— Ja też z początku się śmiałem, to tata mnie wybił.

Słusznie.

— Cicho bębnie! — woła matka, bijąc w złości dziecko.

— Jakże możesz wymagać, żeby bęben był cicho, gdy w niego bijesz? — mówi ojciec.

Dnia 25 lipca 1935 r. odbyło się w Centrali P.K.O. w Warszawie 26-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady serji II-ej.

Po zł. 1.000 — otrzymują właściciele następujących książeczek:

51.489	66.351	80.736	99.426	114.556
52.208	67.106	82.983	99.619	115.189
52.650	67.691	83.754	100.548	115.471
54.186	67.732	84.758	101.061	115.671
55.208	68.583	87.537	101.889	116.303
55.270	69.244	87.699	.102.040	116.398
55.831	69.496	88.136	102.428	116.767
56.048	69.744	88.377	102.449	116.869
57.078	70.858	89.319	102.601	117.230
57.510	71.972	91.558	103.681	117.504
57.610	72.044	91.637	105.931	118.894
57.821	72.352	92.611	106.132	118.993
57.924	72.392	93.235	106.786	
58.195	73.468	94.324	107.526	
58.195	73.468	94.324	107.526	
58.472	74.726	94.511	108.181	
58.669	74.900	94.523	108.265	
58.815	75.400	94.588	109.220	
59.266	75.897	94.709	709.553	
60.533	76.617	96.421	110.752	
61.858	76.873	96.803	111.620	
61.984	77.294	96.939	111.816	
62.020	77.855	98.627	112.110	
65.088	78.373	98.866	113.312	
65.836	78.946	98.868	113.463	
66.061	80.332	99.236	111.202	

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane serji II-ej nr.113.345.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5 Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64, Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.